
Od Redakcji

Rocznik Chojeński 3, 7-9

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OD REDAKCJI



Dwa lata to w historii pisma popularnonaukowego niewiele. Chcielibyśmy jednak podzielić się z Czytelnikami pewnymi wydarzeniami, które od czasu wydania I tomu „Rocznika Chojeńskiego” w grudniu 2009 roku w jakiś sposób pokazały, że nasza praca została zauważona i – co najważniejsze – doceniona.

W 17. numerze wydawanego w Gorzowie „Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archiwalnego” został opublikowany artykuł pt. *Na powitanie „Rocznika Chojeńskiego”*. Jest to tym bardziej ważny tekst, że jego autorem jest niezwykle ceniony przez nas regionalista Zbigniew Czarnuch. Na jego zaproszenie II tom „Rocznika” został zaprezentowany przedpremierowo 20 listopada 2010 r. w Witnicy Gorzowskiej na spotkaniu autorów i wydawców publikacji regionalnych.

Gdy mówimy o obecności „Rocznika” w periodykach naukowych, należy odnotować omówienie I tomu w „Przeglądzie Zachodniopomorskim”. Autor, profesor Radosław Gaziński, którego tekst o potrzebie syntezy dziejów Nowej Marchii ukazał się drukiem w II tomie „Rocznika”, jest historykiem i dyrektorem Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego, a także prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego (oddział szczeciński).

W tym samym tomie została opublikowana rozmowa Roberta Ryssa z Eckhartem Ruthenbergiem pt. *Dużych cmentarzy nie Kocham*. Jak się okazało, wywiad ten, z racji na podwójnie trudną tematykę (zniszczonych po wojnie żydowskich cmentarzy i bardzo osobistego charakteru wypowiedzi E. Ruthenberga), okazał się wielkim sukcesem: „Rocznik” został zauważony w Polsce i Niemczech. Tekst nominowano do Polsko-Niemieckiej Nagrody Dziennikarskiej 2011. Spośród 173 zgłoszonych prac znalazł się w finałowej trójce w kategorii „prasa” – obok takich tytułów, jak „Polityka” i „Dziennik Gazeta Prawna” (w kategorii prasy niemieckojęzycznej: „Frankfurter Allgemeine Zeitung” i „Neue Zürcher Zeitung”). Choć głównej nagrody nie zdobył, to trafił do szerokiej publiczności, także przy okazji uroczystej gali, która odbyła się w Zielonej Górze 31 maja 2011 r. podczas IV Polsko-Niemieckich Dni Mediów. Brali w niej udział: autor wywiadu – Robert Ryss i redaktor naczelny „Rocznika” – Radosław Skrycki.

Niestety, radość z wyróżnienia została wkrótce zmaćona. Zmarł Eckhart Ruthenberg. Niestrudzony poszukiwacz i odkrywca zapomnianych cmentarzy żydowskich na wschodzie Niemiec i na zachodzie Polski – znalazł swój ostatni cmentarz przy Greifswalder Straße w Berlinie, w dzielnicy Prenzlauer Berg, w której mieszkał. Spoczął na nim w październiku 2011 r. – blisko miesiąc po swej nagłej śmierci. Zmarł 8 września przy ul. Schliemannna w swoim sklepiku „Galerie Süßholz”, który był jednocześnie jego pracownią i mieszkaniem. Na początku roku przeszedł zawał i operację serca, ale po rehabilitacji wrócił do swej niezwyklej aktywności. Znow zaczął jeździć do Polski na poszukiwania, snuł wieloletnie plany, także wydawnicze.

Ecki – bo tak nazywali go znajomi i przyjaciele – urodził się w 1943 roku w Greifswaldzie. Był artystą plastykiem, rzeźbiarzem i grafikiem, absolwentem w 1970 r. wzornictwa przemysłowego w Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie Wschodnim (Weißensee). Przez blisko 10 lat tworzył w Dreźnie, a potem 4 lata w Wismarze. Jego dziełem były m.in. drewniane konstrukcje na dziecięce place zabaw. Próbował wyjechać na Zachód, ale bezskutecznie. Za to w 1984 r. władze NRD zakazały mu wystawiania i sprzedawania swych dzieł. Bez dowodu tożsamości, bez konta w banku w zasadzie oficjalnie przestał istnieć. I właśnie wtedy – bez najmniejszych doświadczeń w tej dziedzinie – zaczął badać historię cmentarzy żydowskich w NRD. Swe sześcioletnie poszukiwania zakończył już po zjednoczeniu Niemiec, w 1991 roku. Udokumentował 300 kirkutów, z których większość była nieznana nawet gminom żydowskim. Efekty opublikował w 1994 roku wraz z prof. Michaeliem Brockem w pokaźnym leksykonie pt. *Stein und Name. Die jüdischen Friedhöfe in Ostdeutschland (Neue Bundesländer/DDR und Berlin)*. W 2006 roku rozpoczął podobne poszukiwania w zachodniej Polsce. Tu też owoce były obfite, mimo nieznanomości języka polskiego. Oprócz

dokładnych pomiarów każdego odnalezionego cmentarza, Ecki utrwał odkopane nagrobki za pomocą opracowanej przez siebie metody: pokrywał macewą dużym arkuszem białego, błyszczącego papieru i wcierał w niego ziemię. Na papierze powstawało dokładne odbicie kamienia w skali 1:1. Wystawę części takich odbitek i spotkanie z Ruthenbergiem zorganizowało Stowarzyszenie Terra Incognita we wrześniu 2010 r. w Chojnie, a miesiąc później w Szczecinie. Wszystko to Ecki robił przez całe lata bez żadnych dotacji. Na wyjazdy i badania zarabiał, sprzedając swe rzeźby – duże, małe i całkiem malutkie, jak np. urocze drewniane aniolki. Pracował głównie w drewnie, ale był też autorem kolaży i grafik. Prezentował je na wystawach w Berlinie i Jesteburgu koło Hamburga, gdzie w 2006 r. otrzymał nagrodę Tygodnia Artystycznego.

Dla historii żydowskich cmentarzy w Niemczech i w Polsce samotnie zrobił więcej niż całe zastępy badaczy i naukowców. Potrafił też barwnie i ciekawie opowiadać o swych odkryciach. Był niezwykle postacią. Dotkliwa jest teraz jego nieobecność na polsko-niemieckim pograniczu.

